

Daniel Wicenty
Gdańsk

Pamięć zastraszona i ocalona: kontrola operacyjna trójmiejskich „miejsc pamięci” przez SB po Grudniu ’70*

Słowo wstępu

Klasyczne definicje totalitaryzmu, choćby autorstwa Zbigniewa Brzezińskiego i Carla Friedricha czy Juana Linza, w zasadzie pomijają aspekt celowego, zorganizowanego zapominania bądź — innymi słowy — walki państwa totalitarnego z pamięcią społeczną. Aspekt ten dostrzegł jednak George Orwell w swojej antyutopii *1984*. Przypomnijmy tylko najcięższą karę — „ewaporację”, czyli całkowite wymazanie śladów po czymś istnieniu, a więc ekstremalny przejaw kontroli przeszłości. Ta zaś cecha systemu komunistycznego jest kluczowa, jeśli chcemy zrozumieć logikę działań podejmowanych przez Służbę Bezpieczeństwa po Grudniu ’70 w Trójmieście. Działań, które miały wymazać pamięć społeczną o grudniowej masakrze.

Niniejszy tekst nie dotyczy samych wydarzeń wiążących się z Grudniem ’70; szczęśliwie można tu odesłać do licznych opracowań historyków i innych badaczy, a także albumów, tomów ze wspomnieniami i relacjami świadków¹. Cele tekstu będą dwojakie:

- 1) rekonstrukcja działań SB po Grudniu ’70 mająca na celu uchwycenie funkcjonowania mechanizmów tworzenia i utrwalania niepamięci;

* Autor dziękuje za pomoc i uwagi Piotrowi Brzezińskiemu, Robertowi Chrzanowskiemu i Annie Świtalskiej-Jopek.

¹ By wymienić tylko kilka: B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim: przyczyny, przebieg, reperkusje*, Pelplin 2000; H. Kula, *Dwa oblicza grudnia ’70: oficjalne — rzeczywiste*, Gdańsk 2000; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wstęp, wybór i oprac. J. Eisler, Warszawa 2000; J. Eisler et al., *To nie na darmo... Grudzień ’70 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin 2006; S. Cenckiewicz, *Gdański Grudzień ’70: rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, Gdańsk–Warszawa 2009, a z ostatnich prac historycznych — P. Brzeziński, R. Chrzanowski, A. Nadarzyńska–Piszczewiat, *Zbrodnia bez kary*, Gdynia 2010. Odębne i ważne miejsce w bibliografii Grudnia ’70 zajmują książki Wiesławy Kwiatkowskiej, m.in. *Grudniowa apokalipsa* (Gdynia 1993), *Są wśród nas* (Gdynia 2000; wspólnie z Izabellą Greczanik–Filipp).

2) próba odpowiedzi na pytanie o (nie)skuteczność tychże działań SB oraz próba modelowego określenia warunków, w których walka z pamięcią społeczną może być efektywna.

Kwestia pierwsza była już częściowo podejmowana lub przynajmniej sygnalizowana przez badaczy Grudnia, niemniej jednak nie powstała dotąd autonomiczna i systematyczna analiza działań władz komunistycznych zmierzających do wymazania Grudnia '70 (zwłaszcza jego ofiar) z pamięci społecznej. W przypadku celu drugiego poruszamy się po terenie w zasadzie nieeksplorowanym, nadto wymagającym spojrzenia interdyscyplinarnego, uwzględniającego m.in. perspektywę socjologiczną².

Kontrola pochówków i grobów

Różnego rodzaju działania operacyjne gdańskiej i gdyńskiej SB towarzyszące Grudniowi '70 prowadzone były w ramach sprawy o kryptonimie „Jesień '70”. Nawiasem mówiąc, sprawa ta jest przykładem jednej z najbardziej kompleksowych i masowych infiltracji społeczeństwa z ostatnich dwóch dekad funkcjonowania bezpieki. Formalnie zainicjowanie akcji „Jesień '70” zarządzono na posiedzeniu Sztabu MSW 9 XII 1970 r.³; akcja ta dotyczyła organizacji działań resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa w kraju przed „regulacją cen”, a zwłaszcza potem (stosowne plany powstały oczywiście także dla Trójmiasta). W kontekście dramatycznego rozwoju sytuacji w Trójmieście (strajki, manifestacje, spalenie gmachu KW PZPR w Gdańsku oraz kilkudziesięciu zabitych) kontynuowanie sprawy „Jesień '70” w Gdańsku i Gdyni miało na celu przede wszystkim identyfikację i kontrolę uczestników strajków i manifestacji związanych z „wypadkami grudniowymi”⁴. Sprawę zainicjowano na przełomie 1970 i 1971 r. (w Gdańsku 31 grudnia, w Gdyni 21 stycznia) i kontynuowano aż do lutego 1978 r. Kontrola ta polegała na inwigilowaniu oraz psychologicznym, symbolicznym i administracyjnym szykanowaniu uczestników „grudniowej rewolty”⁵. O jej skali świadczy fakt, że w kartotekach SB zarejestrowano ponad 3300 osób, uprzednio zidentyfikowanych. Jednym z nieznanymi elementów tej kontroli, służącym wyjaśnieniu genezy i przebiegu Grudnia '70, były badania socjologiczne pilotowane przez SB i zaprojektowane przez grupę warszawskich socjologów⁶.

Jak piszą autorzy *Zbrodni bez kary*: „Walka o pamięć gdyńskiego Grudnia 1970 r. rozpoczęła się niemal zaraz po uciśnięciu śmiertelnych wystrzałów”⁷, a pierwszym i kluczowym obszarem owej walki był oczywiście problem ofiar grudniowej masakry i ich pochówku. Szokujące są tu słowa Tadeusza Bejma, ówczesnego przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, który 18 grudnia przekazał swoim podwładnym następującą dyspozycję: „Jest polecenie Z[enona] Kliszki, aby przystąpić do grzebania od dziś skrycie na cmentarzach, pod

² Zob. m.in. J. Filipowicz, *Pojęcie pamięci społecznej w nauce polskiej*, „Kultura i Historia” 2002, nr 2, s. 23–29, <<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/145>> (dostęp: 31 V 2011).

³ Dokument zamieszczony w: *Grudzień 1970 w dokumentach...*, s. 23.

⁴ „Wypadki grudniowe” (obok „wydarzeń grudniowych”) to upowszechnione przez władze komunistyczne i niestety do dziś używane eufemistyczne określenia tuszujące zbrodniczy wymiar Grudnia '70.

⁵ Opis tych działań w odniesieniu do Gdyni — zob. A. Nadarzyńska, *Represje i inwigilacja*, w: P. Brzeziński, R. Chrzanowski, A. Nadarzyńska, op. cit., s. 221–231.

⁶ Omawiam je w tekście *Socjologia w służbie SB?*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 1(7), s. 363–431.

⁷ P. Brzeziński, A. Nadarzyńska, *W walce o prawdę*, w: P. Brzeziński, R. Chrzanowski, A. Nadarzyńska, op. cit., s. 235.

plotami wyrównując ziemię”⁸. Z kolei zachowany dokument gdyńskiej SB z 19 XII 1970 r. wskazuje, że w związku z pogrzebami bezpieka starała się nadzorować każdy szczegół — od przewozu zwłok ze szpitala w Redłowie na cmentarz w Witominie, przez zablokowanie ulicy Witomińskiej, przy której położony jest cmentarz, i obserwację szpitala i cmentarza aż po „zabezpieczenie” grabarzy (a więc m.in. ich zastraszenie) oraz zorganizowanie pochówków w nocy, w czasie godziny milicyjnej⁹. SB zapewniała dojazd, ustalała miejsce pochówku, datę i godzinę, liczbę żałobników, „dostarczała” także na życzenie rodziny kapelana wojskowego (w wyjątkowych przypadkach, przy niezwykłym uporze rodzin pomordowanych, zezwolono na udział księdza). *Nota bene*, już na tym etapie zaczęło się zacieranie śladów, na niektórych rodzinach próbowano wymoczyć akceptację protokołu sekcji zwłok podającego fałszywą przyczynę lub/i datę zgonu; narzędziem nacisku były groźby i obietnice finansowych rekompensat¹⁰. Ponadto niektóre relacje rodzin zabitych wskazują, że nie we wszystkich przypadkach władze powiadały o pochówkach¹¹. Pogrzeby odbywały się w nocy, przy światłach latarek oraz milicyjnych i esbeckich samochodów. Zachowanie pozorów katolickiego obrządku przybierało formę karykaturalną.

Trójmiejskie ofiary Grudnia złożono pierwotnie na pięciu cmentarzach¹². Rozproszenie grobów było więc dość znaczne. Co więcej, wiosną 1971 r. władze wspianałomyślnie pozwoliły na ekshumacje i część rodzin zdecydowała się na przeniesienie trumien ze zwłokami na cmentarze w swoich macierzystych parafiach (w kilku przypadkach ekshumacje te odbyły się także później). I paradoksalnie, pomimo oczywistej korzyści rodzin zabitych, być może większą korzyść osiągnęły władze komunistyczne — rozproszenie grobów stało się jeszcze znaczniejsze, a pamięć o ofiarach mogła mieć formę jedynie rodzinnego przekazu. W związku z tym dziś groby ofiar Grudnia odnaleźć można także na cmentarzach w Gdyni–Leszczynkach, Goręczynie (powiat kartuski), Wejherowie, Elblągu, Broniszewie pod Koninem i Lesku. Aktualnie największe skupisko grobów znajduje się na cmentarzu w Gdyni–Witominie; także i w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze znacznym rozproszeniem grobów — jedynie dwa z nich (Jerzego Skonieczki i Zbigniewa

⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 237.

⁹ Archiwum IPN w Gdańsku [dalej: AIPN Gd], 466/18, Plan zabezpieczenia fizycznego pogrzebów na terenie miasta Gdyni, Gdynia, 19 XII 1970 r., k. 31.

¹⁰ Przypadek Zbigniewa Wycichowskiego, zmarłego 11 I 1971 r. na skutek ran postrzałowych, pochowanego na cmentarzu w Witominie, którego matka relacjonowała: „Na drugi dzień przyjechali z W[ojewódzkiej] R[ady] N[arodowej] składać kondolencje. Przywieźli 25 tysięcy złotych i powiedzieli, że mam podpisać sekcję zwłok, i dodali: — Pani wie, że pani syn zmarł na wrzód żołądka. Ja siedziałam i myślałam, byłam bardzo zaskoczona. Na szczęście w mieszkaniu był mąż. Usłyszał i mówi: — Co? Wrzód żołądka? Strasznie krzyczał. — Gdzie masz ubranie? Gdzie masz to ubranie? Znalazłam je. Mąż rozkłada, pokazuje dziury po kulach i krzyczy: — A to co jest? To jest wrzód żołądka? Następnego dnia przyjechali przeprosić, że to była pomyłka, że tak im powiedziano w szpitalu” (W. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 78).

¹¹ Przykładowo, Kwiatkowska i Greczanik–Filipp piszą: „Nawet rodziny mieszkające na stałe w Gdyni nie zawsze zawiadamiano o śmierci ich bliskich. Ojciec Janusza Żebrowskiego — siedemnastoletniego ucznia liceum — szukał syna przez kilka dni po wszystkich urzędach, nim mu wyjawiono, że został on pochowany w Gdańsku, na cmentarzu Łostowickim” (W. Kwiatkowska, I. Greczanik–Filipp, *op. cit.*, s. 27). Podobna sytuacja dotyczyła grobu Jerzego Matelskiego, odnalezionej niemal przypadkiem przez rodzinę dopiero kilka tygodni po jego śmierci.

¹² Były to cmentarze: Srebrzysko, Emaus/Łostowice i Oliwa w Gdańsku, Witomino w Gdyni oraz cmentarz komunalny w Sopocie.

Wycichowskiego) położone są w bezpośredniej bliskości, reszta zaś rozrzuciona została po niemalym terenie cmentarza¹³. Reasumując więc — prawdopodobnie nieprzypadkowo władze komunistyczne w Trójmieście „rozzuciły” pochówki zabitych po kilku różnych cmentarzach. Fizyczna bliskość grobów (a tym bardziej zbiorowa mogiła) mogła budzić obawy o mimowolne wytworzenie miejsca, którego symbolika będzie w stanie integrować oraz gromadzić ludzi wokół pamięci o Grudniu '70.

Odrębnym problemem stały się w pewnym momencie epitafia — tę sprawę również monitorowała SB¹⁴. Z różnych relacji rodzin ofiar wynika jasno, że wywierano na nich presję, aby epitafia te były możliwie ogólnikowe. Zresztą większość ma właśnie taką treść: „Zginął w wypadkach grudniowych”, „Zginął śmiercią tragiczną”. Na tym tle szczególnie jest przypadek pomnika Stanisława Sieradzana, na którym napis brzmi: „Zginął od kuli w wypadkach grudniowych 17 12 1970” (podobny znajduje się na grobach Zygmunta Polity i Jana Kałużnego). Epitafium o takiej treści pojawiło się jedynie ze względu na niezwykły upór rodzin, pomimo zastraszania i zniechęcania¹⁵. Presję wywierali przy tym nie tylko urzędnicy i esbecy, ale i odpowiednio „zainspirowani” księża. W meldunku szefa gdyńskiej SB do szefa wojewódzkiej bezpieki z końca października 1971 r. czytamy: „Z naszej inspiracji administratorzy gdyńskich parafii, gdzie są pochowani zmarli w dniu 17 grudnia 1970 roku zastrzegli sobie, żeby wszelkie napisy na nagrobkach były z nimi konsultowane, gdyż w innym przypadku nie dokonają poświęceń grobów”¹⁶. Ponadto kontroli operacyjnej poddano także kamieniarzy wykonujących tablice na nagrobkach¹⁷.

Kolejne odsłony walki z pamięcią

Kontrola operacyjna wszelkich niezależnych inicjatyw poświęconych upamiętnianiu Grudnia '70 miała charakter mniej lub bardziej ciągły, były jednak momenty, w których przybierała postać zaplanowanej, szeroko zakrojonej akcji inwigilowania i zastraszania społeczeństwa. Pierwszym wyzwaniem po Grudniu stały się obchody święta 1 maja. Piotr Gontarczyk i Sławomir Cenckiewicz zauważają, że „[...] rozpoznanie osób pragnących zakłócić partyjny charakter obchodów pierwszomajowych w 1971 r. było w tym czasie jednym z priorytetów

¹³ Pochowani na cmentarzu witomińskim to: Brunon Drywa, Apolinary Formela, Jan Kałużny, Zbigniew Polito, Stanisław Sieradzan, Jerzy Skonieczka i Zbigniew Wycichowski (W. Kwiatkowska, M. Sokołowska, *Gdyńskie cmentarze*, Gdynia 2003, s. 312–314).

¹⁴ Świadczy o tym choćby notatka gdańskiej SB z 26 X 1971 r., w której szczegółowo opisano wszystkie nagrobki ofiar Grudnia w Gdańsku i Gdyni. Przykładowo, odnośnie do grobu Jerzego Matelskiego odnotowano: „Napis na tablicy zmarłego będzie jeszcze uzgodniony w okresie późniejszym. Dotychczasowy napis na tabliczce nagrobkowej nie budzi zastrzeżeń” (AIPN Gd, 0046/350/12, k. 352).

¹⁵ Kwiatkowska i Greczanik–Filipp przytaczają relację ojca zabitego Janusza Żebrowskiego, który po ekshumacji na nowym grobie syna postawił tabliczkę „Został zastrzelony przez MO w zajściach grudniowych”: „To «MO» zamazali mi «nieznani sprawcy». Zrobiłem drugą tabliczkę — to samo. Poszedłem na milicję, powiedziałem, że jak złapię tego, co mi grób dewastuje, to nie odpowiadam za siebie. A oni, że nic nie wiedzą. Czatowałem w nocy, ale nie znalazłem nikogo. Potem wystawiłem pomnik i dali spokój” (W. Kwiatkowska, I. Greczanik–Filipp, op. cit., s. 27).

¹⁶ AIPN Gd, 0046/350/12, Meldunek operacyjny I zastępcy komendanta miejskiego MO ds. SB w Gdyni do I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku, 30 X 1971 r., k. 366/1.

¹⁷ Ibidem, Załącznik do planu operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia Święta Zmarłych w 1971 r. na terenie województwa gdańskiego, Gdańsk, 29 X 1971 r., k. 316.

Wydziału III SB w Gdańsku¹⁸. Od kwietnia 1971 r. do SB w Gdańsku i Gdyni zaczęły napływać informacje o planach uczczenia pamięci pomordowanych w Grudniu '70. W Gdyni tajni współpracownicy donosili, że stoczniovcy zamierzają złożyć kwiaty w okolicach wiaduktu Gdynia Stocznia SKM, wystawić warty honorowe, a także usypać tam kopiec z kamieni. Informowano, że w sklepach wykupywany jest czarny materiał — wstążki do ubrań, szturmówek i kwiatów. Jeden z donosów z 28 IV 1971 r. mówił o tym, że w kanałach grzewczych Stoczni im. Komuny Paryskiej przechowywane są czarne kaski i flagi — funkcjonariusze SB przeszukali te miejsca, ale nic nie znaleźli. Donosiciele byli instruowani, aby zapobiegać tego typu działaniom, przede wszystkim usuwać „wrogie hasła” z wieńców i wiązanek¹⁹. Gdy o podobnych planach uczczenia pamięci Grudnia '70 oraz „zakłóceniach” partyjnego charakteru obchodów pierwszomajowych w Stoczni Gdańskiej doniósł Lech Wałęsa (rejestrowany jako tajny współpracownik „Bolek”), dostał zadanie bliższego rozpoznania sprawy²⁰.

Pracownicy podejrzewani o organizację żałobnych pochodów i innych form uczczenia pamięci byli wzywani przez SB na rozmowy ostrzegawcze; w niektórych przypadkach rozmowy te przeprowadzała dyrekcja lub komórka partyjna poszczególnych zakładów w porozumieniu z SB. Poza tym dla uniknięcia jakichkolwiek „masowych manifestacji” na cmentarzach zakłady pracy otrzymały zadanie zorganizowania delegacji zakładowych (delegacje te były następnie obserwowane i fotografowane z ukrycia przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa). Zresztą monitorowano wszystkie miejsca potencjalnych „wrogich wystąpień” na terenie Trójmiasta. Gdy 1 maja o godz. 10.00 w na pomoście przy stacji SKM Gdynia Stocznia ktoś zawiesił karton z napisem „Miejsca uświęcone krwią poległych w wydarzeniach grudniowych 1970 r.”, po trzydziestu minutach usunęli go milicjanci. Osoby, które podczas pochodów pierwszomajowych niosły transparenty z hasłami w rodzaju „Żądamy ukarania winnych za zajścia grudniowe” i flagi z kirami lub składały wieńce z „wrogimi hasłami”, były od razu fotografowane, następnie identyfikowane, a później w niektórych przypadkach inwigilowane. Intensywnie obserwowano także okolice bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, gdzie mieszkańcy Gdańska masowo składali wieńce i wiązanki kwiatów z wstęgami żałobnymi. Również tam prowadzono niejawną obserwację, osoby nadzwyczaj aktywne (np. te, które mocowały wieńce stoczniovym murze) fotografowano w sposób umożliwiający identyfikację. Kwiaty te zostały zresztą usunięte w tydzień po 1 maja. Generalnie oceniano, że działania SB i partii odniosły skutek — incydentów, jak to określano, było niewiele.

Jeszcze większym logistycznym i planistycznym wyzwaniem dla SB stał się dzień Wszystkich Świętych; istotny był tu kontekst religijny. W planach bezpieczeństwa zakładała kontrolę trójmiejskich kościołów²¹: chodziło zarówno o przebieg nabożeństw, frekwencję, treść kazań, wystrój wnętrz kościołów, jak i o zachowanie poszczególnych księży. Z niektórymi planowano przeprowadzić rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze” (m.in. z ks. Hilarym Jastakiem). W meldunku naczelnika Wydziału IV (odpowiedzialnego przede wszystkim za inwigilację środowisk katolickich) Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku z 30 X 1971 r. czytamy: „W związku ze Świętem Zmarłych oraz zbliżającą się rocznicą wydarzeń grudniowych na terenie województwa gdańskiego przeprowadzono rozmowy informacyjno-profi-

¹⁸ P. Gontarczyk, S. Cenckiewicz, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Kraków–Warszawa 2008, s. 61.

¹⁹ P. Brzeziński, A. Nadarzyńska, op. cit., s. 225–226.

²⁰ P. Gontarczyk, S. Cenckiewicz, op. cit., s. 60–61.

²¹ Jak się okazało, kontroli poddano 119 kościołów w ówczesnym województwie gdańskim, w tym wszystkie kościoły w Gdańsku, Gdyni i Elblągu.

laktyczne z 42 księżmi, w tym z dziekanami w Gdańsku, Gdyni i Nowym Dworze Gdańskim i w Elblągu. Od księży uzyskano zapewnienie, że dołożą starań, aby nie doszło do zakłóceń porządku i bezpieczeństwa²². Odrębne zadania wyznaczono w kontekście kontroli cmentarzy (m.in. w ramach akcji o kryptonimie „Smentarz” [sic!]). Co zrozumiałe, zamierzano „penetrować” trójmiejskie cmentarze w celu wykrywania „oznak żałoby” oraz zapobiegania tworzeniu się „tendencyjnych zgromadzeń” obok grobów zabitych w Grudniu. Na tym nie poprzestano: 26 października gdańska SB wysłała prośbę o zabezpieczenie cmentarzy w Kraśniku, Lesku i Lipnie (gdzie po ekshumacjach pochowane były inne ofiary) przez tamtejsze referaty SB. Ponadto, jak już wcześniej wspomniano, sprawdzano tabliczki i epitafia na grobach, jak również naciskano na księży administrujących cmentarzami oraz na rzemieślników wykonujących płyty nagrobne, aby treść epitafiów była możliwie ogólnikowa.

Podobnie jak w przypadku obchodów pierwszomajowych nasilono pracę z agenturą ulokowaną w środowiskach robotniczych oraz przy konkretnych parafiach. Współpracownikom zalecano nie tylko zwrócenie uwagi na wszelkie inicjatywy dotyczące jakichś form upamiętniania zabitych, ale także „wyciszanie i tonowanie nastrojów” oraz wzięcie udziału w oficjalnych delegacjach, które miały składać wiązanki kwiatów na cmentarzach. Nękano rodziny ofiar — zarówno poprzez inwigilację, jak i rozmowy prowadzone przez urzędników Wojewódzkiej Rady Narodowej w porozumieniu z SB²³.

Inwigilacja przestrzeni miejskiej znacznie wykraczała poza typową „przestrzeń sepulkralną” oraz kościoły. Profilaktycznie kontrolowano także komunikację miejską: tramwaje, autobusy i kolejkę SKM, systematycznie zaś wszystkie te linie tramwajowo-autobusowe, które zapewniały dojazd do cmentarzy. Obserwowano perony kolejek, zwłaszcza tych, które w Grudniu ’70 stały się sceną tragicznych wydarzeń (m.in. Dworzec Główny w Gdańsku, przystanki SKM Gdynia–Stocznia i Gdynia–Wzgórze Nowotki). W okolicach przystanku Gdynia–Stocznia oraz bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej Wydział „B” (odpowiedzialny za obserwację) zainstalował punkty obserwacyjne.

W ocenie wszystkich tych działań SB podkreślała, że zakończyły się one powodzeniem. W piśmie szefa gdańskiej SB do centrali w Warszawie odnotowano: „Treść kazań nie zawierała żadnych akcentów politycznych. W kilku przypadkach księża apelowali o uczczenie pamięci zmarłych z należnym spokojem i uwagą²⁴. Zaobserwowano zaledwie piętnaście zdarzeń o charakterze „nieprawomyślnego” upamiętniania Grudnia ’70. Przykładowo, gdy funkcjonariusze SB spostrzegli, że grupka dzieci zapaliła świeczki przy wiadukcie Gdynia–Stocznia, „[d]zieci przepłoszono, świeczki zgaszono”. W innym przypadku „[d]o bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej podjechał samochód osobowy marki «Wartburg» nr rej. GF 24 34, w którym znajdowały się 4 osoby z dużą ilością kwiatów. Po stwierdzeniu, że w okolicach bramy znajdują się funkcjonariusze MO, samochód odjechał²⁵.”

²² AIPN Gd, 0046/350/12, Meldunek naczelnika Wydziału IV KW MO w Gdańsku, 30 X 1971 r., k. 427.

²³ Ibidem, Plan operacyjnego i fizycznego zabezpieczenia Święta Zmarłych w 1971 roku na terenie województwa gdańskiego, Gdańsk, październik 1971 r., k. 310; Plan operacyjnego zabezpieczenia terenu m. Gdyni w okresie od 30 X–2 XI br., Gdynia, 27 X 1971 r., k. 327; Plan operacyjnego zabezpieczenia uroczystości kościelnych organizowanych przez kler w dniu „Święta Zmarłych” na terenie miasta Gdańska i województwa, Gdańsk, 26 X 1971 r., k. 339–340.

²⁴ Ibidem, Pismo I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku do dyrektora gabinetu ministra spraw wewnętrznych, 31 X 1971 r., k. 383.

²⁵ Ibidem, Informacja dotycząca zanotowanych przejawów i prób działania ze strony osób usiłujących indywidualnie upamiętnić miejsca, gdzie zginęły ofiary wydarzeń grudniowych, Gdańsk, 2 XI 1971 r., k. 396, 398.

Jednak bodaj największą skalę działań gdańskiej bezpieki zaobserwować można w przypadku pierwszej rocznicy Grudnia. Sytuację komplikował fakt planowanego tuż przed rocznicą VI Zjazdu PZPR (który odbył się w dniach 6–11 XII 1971 r.). Oczywiście, znalazły się tam wszystkie te elementy, po które sięgano wcześniej — inwigilacja środowisk robotniczych, wybranych zakładów pracy, rodzin zabitych, parafii i księży, a także studentów i uczelni wyższych, a w ograniczonym stopniu również marynarzy i cudzoziemców, obserwacja grudniowych „miejsz pamięci” (również pomników żołnierzy sowieckich w ramach akcji „Posąg”) oraz bezpośrednie reagowanie na wszelkie przejawy „wrogiej propagandy” i oddolnego upamiętniania Grudnia ’70. Inwigilacja ta wiązała się także z założeniem podsłuchów pokojowych i telefonicznych konkretnym osobom. Podsłuchy pokojowe zainstalowano m.in. Henrykowi Lenarciakowi i Lechowi Bądkowskiemu, telefoniczne zaś zamontowano m.in. w siedmiu domach studenckich²⁶. Znowu intensywnie kontrolowano środki komunikacji miejskiej. Zaktywizowano agenturę; tym kontekście ciekawy przypadek przytacza Anna Nadarzyńska. 7 XII 1971 r. gdyńska SB otrzymała meldunek, że dzień wcześniej pracownik Gdyńskiej Stoczni Remontowej Marek Przepiórka zaproponował zbiórkę pieniędzy na zakup kwiatów i wieńców oraz wyjście większej grupy stoczniowców na uroczystości na cmentarzach. Bezpieka od razu poleciła dyrekcji stoczni przeprowadzenie rozmowy ostrzegawczej z Przepiórką. Ten odstąpił od zbiórki, ale ponieważ proponował dalsze formy uczczenia pamięci pomordowanych (godzinna przerwa w pracy), Wydział „B” podjął obserwację Przepiórki i osób, z którymi się kontaktował. Ponadto SB, najprawdopodobniej poprzez sieć tajnych współpracowników, na terenie Wydziału Obróbki Stoczni przeprowadziła skuteczną akcję szeptanej „czarnej propagandy” przeciwko Przepiórcie, urabiając mu opinię „pyskacza, obiboka i rozrabiaki”²⁷.

O skali działań aparatu bezpieczeństwa w pierwszą rocznicę Grudnia ’70 świadczy nie tylko fakt, że na pełnych obrotach działały Wydziały III i IV (kontrola środowisk opozycyjnych i kościelnych) oraz „B”, „T” i „W” (niejawna obserwacja, technika operacyjna i perlustracja korespondencji), ale również i to, że ze strukturami esbeckimi współpracowała milicja, Ochotnicze Rezerwy MO, straż przemysłowa, kontrwywiad, Wydziały Kontroli Ruchu Granicznego, Paszportów i Dowodów Osobistych i Radiokontrwywiadu (tu chodziło zapewne o szkodliwy wpływ Radia Wolna Europa) oraz Kaszubska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza. Ponadto wobec zbliżającego się VI Zjazdu PZPR z gdańską SB ściśle współpracowała partia. W dniach 10–20 grudnia zorganizowano liczne spotkania aktywu robotniczego, manifestację poparcia dla VI Zjazdu ze strony studentów oraz wiec na Westerplatte pod hasłem „Młodzież oskarża imperializm”. Dla reszty społeczeństwa zaplanowano zaś w dniach 10–17 grudnia emisję w telewizji popularnych seriali, tak by dodatkowo odciągnąć uwagę od grudniowej rocznicy²⁸. Rozmach działań różnych instytucji władzy przeprowadzonych w grudniu 1971 r. uderza również poprzez zestawienie z drugą rocznicą Grudnia. Skala przedsięwzięć podjętych w 1972 r. była już zdecydowanie mniejsza, co zresztą znalazło odbicie w stosownym planie działań SB: „Na podstawie prowadzonego rozeznania

²⁶ Ibidem, Wykaz osób pozostających w zainteresowaniu Wydziału III przewidzianych w okresie VI Zjazdu PZPR do inwigilacji poprzez założenie „PP”, dotyczy również wydarzeń grudniowych, [listopad/grudzień] 1971 r., k. 197–198; Wykaz osób pozostających w zainteresowaniu Wydziału III przewidzianych w okresie VI Zjazdu PZPR do inwigilacji poprzez założenie „PT”, dotyczy również wydarzeń grudniowych, [listopad/grudzień] 1971 r., k. 199–203.

²⁷ A. Nadarzyńska, op. cit., s. 229.

²⁸ Ibidem, s. 227.

operacyjnego i uzyskiwanych w ostatnim czasie informacji należy stwierdzić, że zbliżająca się druga rocznica wydarzeń grudniowych nie jest jak dotychczas w zainteresowaniu załóg obiektów kluczowych. **Do chwili obecnej nie zanotowano na ten temat żadnych dyskusji i komentarzy. Nie stwierdzono również tendencji do uczczenia tej rocznicy w jakikolwiek sposób**²⁹.

Walka o pamięć Grudnia '70 trwała jeszcze po formalnym zakończeniu sprawy „Jesień '70” (luty 1978 r.). Zrekonstruowane dotąd działania SB, z racji skupienia na wykrywaniu i przeciwdziałaniu wszelkim społecznym przejawom upamiętniania Grudnia, można uznać za dość skuteczne. W pierwszych miesiącach po Grudniu pamięć o tragicznych i zbrodniczych wydarzeniach z Trójmiasta przybrała formę działań bardzo zindywidualizowanych (uporczywego pamiętania „na własną rękę”), przekazu ustnego, prostych oznak żałoby po zmarłych (znicze, świeczki na grobach zabitych); wspomnijmy tu także rodzącą się na początku lat siedemdziesiątych „uliczną” poezję poświęconą Grudniowi (m.in. *Ballada o Janku Wiśniewskim*³⁰). Był to jednak kanał pamięci rozproszony, mocno utajony (nie w sensie zakonspirowania, ale niemanifestowania), oparty w dużej mierze na wąskich wspólnotach rodzinnych i koleżeńskich. I o ile działania te trudno uznać za jakieś wyrażnie społeczne (w tym przypadku zbiorowe) manifestacje niezależnej pamięci o Grudniu, to sytuacja ta diametralnie zmieniła się w drugiej połowie lat 70., kiedy pojawiły się organizacje opozycyjne bezpośrednio odwołujące się do pamięci o Grudniu jako swego rodzaju fundamentu ideowego (przede wszystkim powstałe Gdańsku pod koniec kwietnia 1978 r. Wolne Związki Zawodowe). Sfera ta była już znacznie trudniejsza do kontrolowania.

Kiedy zatem władze komunistyczne uznały, że walka o pamięć powinna zostać zakończona, przyznając się pośrednio do porażki? Cenckiewicz wskazuje, że istotną cezurę stanowi tu rok 1980, kiedy pogodzone się z faktem, że nie da się kontrolować lub/i zniszczyć pamięci społecznej o Grudniu. W tym kontekście badacz ten przywołuje pismo gdańskiej milicji i SB adresowane do kierownictwa MSW ze stycznia 1980 r., w którym czytamy: „Retrospektywna analiza działalności zorganizowanych elementów antysocjalistycznych na terenie województwa gdańskiego wskazuje, że spośród wielu organizowanych przez te elementy imprez stosunkowo największe korzyści propagandowe przynoszą im prowokacje organizowane w rocznice wydarzeń grudniowych. [...] Dotychczasowe doświadczenia w zwalczaniu działalności zorganizowanych elementów antysocjalistycznych oraz znajomość ich planów i zamierzeń na okres najbliższy upoważniają do stwierdzenia, że **stosując dotychczasowe formy i metody przeciwdziałania, nie uzyskamy trwalszych, korzystnych efektów**”³¹. Rok 1980 istotny jest także ze względu na powstanie bezpośrednio po Sierpniu '80³² społecznych ko-

²⁹ AIPN Gd, 0046/350/12, Plan zabezpieczenia operacyjno-fizycznego drugiej rocznicy wydarzeń grudniowych na terenie Gdańska, Gdańsk, 12 XII 1972 r., k. 290, wyróżnienie — D. W.

³⁰ W stosunku do której istnieją pewne kontrowersje dotyczące autorstwa (zob. P. Brzeziński, *Ballada o Janku Wiśniewskim*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 12, s. 75–79).

³¹ Cyt. za: S. Cenckiewicz, *Gdański Grudzień '70...*, s. 33, wyróżnienie — D. W.

³² Na marginesie, bardzo dobrym wskaźnikiem trwałości pamięci o Grudniu, uchwyconej właśnie bezpośrednio po Sierpniu '80, okazał się materiał empiryczny zebrany przez Marka Latoszka metodą pamiętnikarską w środowiskach robotniczych. W jednym z komentarzy do tych badań Latoszek stwierdził: „Wśród pamiętników strajkowych z Trójmiasta **nie ma takiego, który by nie nawiązywał do doświadczeń z grudnia 1970 roku**” (idem, *Stan świadomości strajkujących robotników w sierpniu 1980 roku*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 78; wyróżnienie — D. W.).

mitetów budowy pomników; w Gdańsku chodziło o „Pomnik Poległych Stoczniovców”³³, zaś w Gdyni — „Pomnik Ofiar Grudnia 1970”. Oba pomniki powstały w rekordowym tempie i odsłonięto je jeszcze w 1980 r., gdański 16 grudnia, gdyński dzień później³⁴. Warto wspomnieć, że w związku z tymi uroczystościami gdańska SB raz jeszcze ogłosiła „stan pełnej gotowości w jednostkach MO i SB”, pomimo oficjalnie pojednawczej i przepraszającej postawy władz państwowych i partyjnych³⁵. W tym samym roku grafik Krystyna Janiszewska w związku obchodami dziesiątej rocznicy opracowała znak Grudnia '70, funkcjonujący do dziś.

Mechanizmy zapominania/wymazywania zbrodni: roboczy model

W modelu zapominania/wymazywania zbrodni rozróżnić można trzy elementy: 1) zacieranie śladów, 2) walkę z pamięcią społeczną i 3) konstrukcję i utrwalenie „oficjalnej wersji historii”³⁶. Mogą się one nawzajem przenikać i nie muszą następować po sobie w takim właśnie porządku chronologicznym³⁷. Działania związane z tworzeniem „oficjalnej wersji historii” dotyczą „frontu ideologicznego”, czyli wszelkich instytucji i właściwych im form wyjaśniania i legitymizowania systemu władzy komunistycznej. Na pierwszej linii „frontu” są media. Ich funkcjonowanie w grudniu 1970 r. i bezpośrednio potem przybliżają Brzeziński i Nadarzyńska. Po pierwsze, w oczy rzuca się powtarzany w prasie gdańskiej jak mantra zestaw określeń opisujących strajkujących i manifestantów: „awanturnicy”, „prowodrzy”, „elementy agresywne”, „chuligani”. Epitety te były niemal kalką wobec obowiązującego wtedy słownika esbeckiego, operującego określeniami takimi jak „wichrzyciele” lub „chuligani”. Innymi słowy, zrewoltowanych robotników „wrzucono do worka z lumpenproletariatem”, co z punktu widzenia ideologicznych podwalin systemu komunistycznego było posunięciem zrozumiałym — „zdrowa” klasa robotnicza nie mogła się buntować. Nadto „wichrzycielom” i „chuliganom” względnie łatwo można było przypisać motywację czysto ekonomiczną — chodzić miało o przysłowiową „kielbasę”. Obok tego swoistego etykieto-

³³ Pierwotnie nazwa miała brzmieć „Pomnik pojednania”, a na tablicy z nazwiskami ofiar Grudnia w Gdańsku miały się znaleźć także nazwiska poległych milicjantów. Anna Walentynowicz uznała to za zbyt daleko idące ustępstwa Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców (któremu przewodził Henryk Lenarciarz, wtedy blisko współpracujący z Lechem Wałęsą) wobec władz oraz manipulowanie pamięcią Grudnia. Z tego powodu między nią a Wałęsą doszło wówczas do konfliktu. Dzięki interwencji Walentynowicz ostateczna nazwa pomnika brzmi właśnie „Pomnik Poległych Stoczniovców” i nie wyryto na nim nazwisk milicjantów (S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 229–232).

³⁴ W przypadku gdyńskiego pomnika między komitetem a władzami powstał spór w sprawie napisu. Oto fragment pierwotnej wersji: „Dnia 17 grudnia 1970 roku od godziny 6 rano na pobliskich pomościach kolejowych i wiadukcie na rozkaz władzy dokonano masowej masakry ludzi idących do pracy” (cyt. za: W. Kwiatkowska, I. Greczanik–Filipp, op. cit., s. 38). Ostateczna (i lakoniczna) wersja brzmiała: „Zabitym 17 grudnia”.

³⁵ Zob. I. Greczanik–Filipp, *Grudniowe pomniki*, w: J. Eisler et al., op. cit., s. 149; szerzej o budowie pomników — ibidem, s. 145–156.

³⁶ Por. uwagi Paula Ricoeura dotyczące „pamięci zmanipulowanej”, gdzie oficjalna historia „zastrasza lub uwodzi”, pozbawiając realnych aktorów zdarzeń możliwości opowiedzenia o sobie samych (P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 591–595).

³⁷ Problem zacierania śladów poruszę jeszcze w dalszej części, działania władz w kontekście punktu drugiego już opisałem, punkt trzeci jedynie zasygnalizuję.

wania występowały liczne manipulacje, przekłamania oraz zwykły brak informacji. Dość powiedzieć, że dopiero 18 I 1971 r. „Głos Wyrbrzeża” opublikował komunikat prokuratury wojewódzkiej w Gdańsku zawierający m.in. listę ofiar z Gdyni, w którym nie umieszczono danych o wieku zabitych. W gruncie rzeczy prasa w tym czasie była całkowicie podporządkowana wytycznym partii i cenzury, a w kraju obowiązywało ścisłe embargo informacyjne w kontekście Grudnia '70³⁸.

„Oficjalna wersja zdarzeń” w dalszej kolejności to interpretacja i rekonstrukcja wydarzeń przyjęta przez partię. Doskonałą ilustracją stanowią tu treści VIII Plenum KC PZPR (6–7 II 1971 r.), poświęconego przede wszystkim „wypadkom grudniowym”. Wszędzie tam mowa o „żywiolach niszczyielskim”, przypadkach „anarchii”, choć są już uznane za elementy wtórne wobec protestu robotniczego. Ofiary Grudnia '70 i represje społeczne określone zostały tam jako wynik „błędneho i awanturniczego kursu partii” w czasie kryzysu³⁹. „Partyjna wersja” Grudnia '70 znajduje też odzwierciedlenie w pracach tzw. Komisji Kruczka (jej raport powstał w listopadzie 1971 r.) oraz Zespołu II przy KC PZPR, który powołano we wrześniu 1981 r. po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Również tam Grudzień '70 włożono w ramy pojęciowe marksizmu-leninizmu, rozpatrując go w kategoriach klasowych⁴⁰. W ślad za wersją partyjną szły ustalenia profesjonalnych historyków. Jak wskazuje Janusz Marszałec, prace te aż do początku lat 90. ubiegłego wieku nie uwolniły się z gorsetu interpretacji klasowych⁴¹. Przy takiej właśnie perspektywie problem ofiar schodził na plan dalszy, a zbrodniczy wymiar systemu komunistycznego (także jeśli chodzi o mechanizmy zapominania) w ogóle nie był artykułowany.

Powodzenie takiej oficjalnej wersji — modelowo rzecz biorąc — uzależnione jest także od (nie)obecności treści odnoszących się do dramatu Grudnia '70 w dyskursie twórców (prozaików, filmowców etc.). Wskażę tylko na dwa tropy. Kwiatkowska i Greczanik-Filipp przytaczają wypowiedź Andrzeja Wajdy, z której wynikało, że z *Człowieka z żelaza* została wycięta przez cenzurę scena, w której Agnieszka szuka na cmentarzu grobu Birkuta. Nie znajduje go jednak, po czym zatyka wiązankę za cmentarną bramę. Wedle Wajdy problem administracyjnego „zniknięcia” ofiary Grudnia był nie do zaakceptowania przez władze komunistyczne⁴². Trop drugi to (nie)obecność Grudnia w literaturze powstałej przed 1989 r. Pozostaje kwestią systematycznego sprawdzenia, w jakiej mierze grudniowe wątki były zauważalne w polskiej prozie; jedna z nielicznych pozycji, którą można tu wskazać — powieść Stefana Kisielewskiego *Śledztwo* — została wydana pod pseudonimem Tomasz Staliński w Paryżu w 1974 r.

Pamięć zastraszona i niepamięć

Tu wróćmy do przedstawionego wcześniej prostego modelu wymazywania zbrodni, w którym pierwszym elementem było zacieranie śladów. Przypomnijmy, że władze komunistyczne utrudniały rodzinom rozpoznanie zabitych, w niektórych przypadkach nie informując o pochówkach, a aparat esbecki i urzędniczy systematycznie nękał i zastraszał rodziny oraz

³⁸ P. Brzeziński, A. Nadarzyńska, op. cit., s. 235–237.

³⁹ Zob. numer specjalny „Nowych Dróg” z 1971 r. poświęcony w całości VIII Plenum.

⁴⁰ Szerzej piszę o tym w tekście *Socjologia w służbie SB?*, op. cit.

⁴¹ J. Marszałec, „Przyciszony wewnętrzny bunt” — *pamięć Grudnia '70 na Wyrbrzeżu Gdańskim w latach 70. i 80.*, w: J. Eisler et. al., op. cit., s. 116.

⁴² W. Kwiatkowska, I. Greczanik-Filipp, op. cit., s. 33.

próbował wymuszać akceptację dla fałszywych aktów zgonu. W tym kontekście pierwszy obszar niepamięci dotyczy „pamięci zastraszonej”, pamięci nigdy nieujawnionej, wiążącej się ze strachem wobec opresyjnego państwa komunistycznego⁴³. Nie jest to obszar li tylko potencjalny — o jego realności świadczy fakt, że także dziś badaczom Grudnia '70 trudno zebrać relacje od rodzin ofiar lub świadków tych wydarzeń, a niechęć tę tylko częściowo tłumaczy frustracja i poczucie braku sprawiedliwości wiążących się z przebiegiem procesu sądowego wobec ówczesnych decydentów wojskowych i politycznych. Jak wiele więc relacji nigdy nie będzie z tego względu zebranych?

Drugi wymiar niepamięci wynikać może z systematycznego zacierania śladów zainicjowanego tuż po Grudniu. Dodajmy tu, że 7 I 1971 r. prokurator wojewódzki w Gdańsku Józef Żyta wydał „zalecenie” niewszczywania postępowań przygotowawczych w związku ze śmiercią i raniem osób cywilnych w grudniu 1970 r. Czy w wyniku tych różnych działań o charakterze administracyjnym (a także represyjnym) można sobie wyobrazić, że rzeczywista liczba ofiar Grudnia '70 przekraczała oficjalną listę 45 osób? Abstrahuję tu przy tym od dość licznych relacji (o różnej wiarygodności) wskazujących na większą (lub znacznie większą) liczbę zabitych⁴⁴. Przy czym pytanie to zadaję nie po to, aby jeszcze wzmóc grozę narracji, ale by wydobyc pewne ogólne uwarunkowania społeczne sprzyjające zamazywaniu/zapominaniu zbrodni.

Nakreślenie owych ogólnych uwarunkowań dobrze będzie zacząć od standardowej na gruncie socjologii tezy mówiącej, że z punktu widzenia władz łatwiej kontroluje się społeczeństwa zatomizowane. Atomizacja bowiem pociąga za sobą niemożliwość stawiania skutecznego oporu, a jedną z form oporu jest właśnie tworzenie autonomicznej pamięci zbiorowej⁴⁵. Jednym z przejawów atomizacji może być niewątpliwie słabe zakorzenienie w „tkance społecznej”. Czy zatem spośród potencjalnych ofiar była jakaś grupa bądź środowisko nadzwyczaj słabo zakorzenione społecznie? Wydaje się, że można taką grupę/środowisko wskazać: to m.in. ci robotnicy stoczniowi, którzy pracowali w stoczni niedługo, byli przyjezdni i zamieszkiwali w hotelach robotniczych. Dzień po masakrze w Gdyni, 19 XII 1970 r., Stanisław Kociołek powiedział: „Element mieszkający w hotelach robotniczych i na kwaterach prywatnych, to element niczym nie związany, nawet stałym miejscem zamieszkania. Trzeba wypłacić im to co się należy, wręczyć zwolnienie, pozbawić ich tym samym prawa

⁴³ Por. fragmenty książki Ricoeura mówiące o „pamięci zablokowanej” (P. Ricoeur, op. cit., s. 586–590).

⁴⁴ Oto dwa przykłady takich relacji. Ojciec Stanisława Sieradzana wspominał: „Na oficjalnej liście figuruje 28 osób. Musiało być więcej. Poszedłem po rzeczy syna do szpitala: odbierałem kurtkę, zegarek i inne rzeczy. W pokoiku 4 × 4 wokół pod ścianami takie pakunki powiązane i wszędzie kartka NN, NN, NN, czyli nieznany, nieznany, nieznany. Ja sobie nie wyobrażam, żeby mieszkaniec Gdyni czy w ogóle Polski był nieznanego nazwiska. No, bo gdzieś pracował, gdzieś był zameldowany. To znaczy, że oni nie byli podani na tej liście zabitych” (W. Kwiatkowska, op. cit., s. 77). We wpisie na blogu Mariusza Romana, gdyńskiego samorządowca, w latach 80. działacza opozycji niepodległościowej, czytamy: „Osoby mieszkające wtedy przy Cmentarzu Witomińskim w Gdyni — pamiętają, że w nocy z 19 na 20 grudnia 1970 ulica Witomińska została dla ruchu zamknięta, następnie na cmentarz wjechały samochody ciężarowe. Rano okazało się, że jedna z cmentarnych alejek została świeżo przekopana. Relacjonujący to wydarzenie dla Sekcji Historycznej NSZZ «S» są przekonani, że zakopano wtedy w alejce anonimowe zwłoki” (M. Roman, *Grudzień 1970 — masakra na Wybrzeżu*, <<http://mariuszromangdy.blogspot.com/2009/12/grudzien-1970-masakra-na-wybrzezu.html>> dostęp: 25 X 2010).

⁴⁵ Por. uwagi Łukasza Kamińskiego na temat oporu społecznego w jego pracy *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego* (Toruń 2000).

zamieszkania w hotelach”⁴⁶. Wiadomo także, że planowano przeprowadzić brutalną pacyfikację niektórych hoteli. Co więcej, w zakładach pracy skrupulatnie weryfikowano pracowników. W gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej zwolniono 659 pracowników, z czego niemal osiemdziesięciu było spoza Trójmiasta⁴⁷. Owa weryfikacja oznaczała, że funkcjonariusze mieli nieograniczony dostęp do akt pracowniczych, a także innych dokumentów potwierdzających niejako obecność konkretnego pracownika w danym czasie i miejscu (m.in. książek meldunkowych)⁴⁸. Są także relacje wskazujące na niekompletność dokumentacji szpitalnej dotyczącej rannych⁴⁹. Mamy więc kilka elementów, których współwystępowanie stwarza możliwość ukrycia ofiar zbrodni: środowisko osób słabo związanych (lub wręcz niezwiązanych) ze społecznością trójmiejską, pochodzących niekiedy z odległych regionów Polski, prawdopodobnie słabo związanych ze stoczniovymi grupami koleżeńskimi, administracyjną czystką wśród pracowników stoczni oraz prawdopodobne przejmowanie lub/i niszczenie dokumentów przez SB.

Trwała pamięć o Grudniu '70

Teza o związku między poziomem atomizacji a możliwością stawienia oporu społecznego (w tym formowania i trwania niezależnej od państwa pamięci zbiorowej) może również posłużyć do odpowiedzi na pytanie, dlaczego pamięci o Grudniu '70 nie dało się zdławić.

Przede wszystkim zwrócę uwagę na fakt, że większość zabitych była „stad” — urodziła się w Trójmieście lub jego okolicach (Kaszuby). Większość z nich „tu” mieszkała. Potencjalny obszar do zbadania to pochodzenie rodziców zamordowanych — czy oni również „tu” się urodzili, czy byli ludnością napływową? Czy pośród rodzin zabitych są przypadki rodzin osiadłych od wielu pokoleń? Odpowiedzi na te pytania byłyby ważne dla określenia społecznego podłoża pamięci zbiorowej. Zresztą badacze Trójmiasta i Pomorza wskazują na specyficzne cechy tutejszej społeczności, które mogły przesądzać o formowaniu się w latach 70. i 80. różnych postaci oporu społecznego. W przypadku Gdańska Mariusz Muskat mówił swego czasu o swoistym tyglu etnicznym, w którym pierwiastek kresowy był niezwykle istotny, co w połączeniu z bliskością Kaszub i Kociewia, zaprawionymi w walce o tożsamość lokalną z władzami komunistycznymi, zaowocowało antykomunistycznym oporem⁵⁰. Trzeba dodać — oporem w charakterystycznej postaci, nazywanym „pomorskim modelem obrony czynnej”, której ważny element stanowiła samoorganizacja oraz sięganie do tradycji katolic-

⁴⁶ Cyt. za: A. Nadarzyńska, op. cit., s. 221.

⁴⁷ Ibidem, s. 221–222.

⁴⁸ O których Kwiatkowska i Greczanik–Filipp piszą, że zabrała je SB. Ponadto zniknąć miała księga z danymi personalnymi junaków z Ochotniczego Hufca Pracy, skoszarowanych w dwóch barakach w Gdyni (W. Kwiatkowska, I. Greczanik–Filipp, op. cit., s. 27).

⁴⁹ Kwiatkowska przytacza oświadczenie Kazimierza Dzierbickiego, złożone w Prokuraturze Marynarki Wojennej w Gdyni 28 XII 1990 r.: „W kilka lat później poznałem dr. Leszka Sobeckiego. Jeździł karetką pogotowia w ów czwartek [18 XII 1970 r.] do godziny 10-tej, dopóki ZOMO nie postrzelało opon. Opowiedział mi, że nazwisk ofiar, które sobie zapisał, nie było w oficjalnym komunikacie. Nie było również kart szpitalnej dokumentacji dotyczących rannych przewożonych do szpitala w archiwum, gdy poszukiwał ich w 1980 r.” (W. Kwiatkowska, op. cit., s. 106).

⁵⁰ M. Muskat, *Formowanie się środowiska gdańskiej opozycji (1976–1980)*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku...*, s. 31.

ko–narodowej⁵¹. W tym kontekście ważne byłoby również pytanie o pielęgnowanie postaw patriotycznych w rodzinach pomordowanych. Przywoływany już Latoszek zwraca uwagę, że (socjalistyczna) polska rodzina jako specyficzna nieformalna struktura zdołała odseparować funkcje wychowawcze od edukacyjnych (te zmonopolizowane były przez komunistyczne państwo). Pozwoliło to na wytworzenie „niewidocznego zasobu wiedzy”⁵², w którym — to już moja hipoteza — zapewne ważne miejsce zajmowała także pamięć o Grudniu.

Niezależnie od tego należy powiedzieć o jeszcze jednym niezwykle istotnym czynniku trwałości pamięci społecznej o Grudniu. Chodzi o Kościół katolicki. Pomimo ewidentnych starań SB, aby poprzez inwigilację i zastraszanie odwieść księży od upamiętniania Grudnia, Kościół pozostał ważnym kanałem wiedzy i pamięci o tych wydarzeniach. Wskazany tu czynnik ma zresztą mało socjologiczny charakter — nie chodziło o całą instytucję, ale raczej o wyjątkowych księży. Wśród nich kluczową rolę odgrywał ks. Hilary Jastak, który co rok odprowadzał uroczystą mszę w intencji pomordowanych. Jak piszą Kwiatkowska i Greczanik–Filipp, jedynie wtedy mówiono na głos o pomordowanych⁵³. Ponadto za sprawą ks. Jastaka dokonana się swoista sakralizacja pamięci o Grudniu; przez niemal dziesięć lat przechowany w tajemnicy biało–czerwony sztandar, którym przykryte były zwłoki niesionego na drzwiach „Janka Wiśniewskiego” (prawdopodobnie Zbyszka Godlewskiego), został w 1980 r. umieszczony przez ks. Jastaka w Kaplicy Ludzi Morza w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni⁵⁴.

Słowo zakończenia — pola badawcze dotyczące pamięci o Grudniu ’70

Pamięć o Grudniu ’70 przetrwała i jest kultywowana przez mieszkańców Trójmiasta. W czterdziestą rocznicę miał miejsce przedpremierowy pokaz filmu fabularnego *Czarny czwartek*, którego oś stanowią losy rodziny kaszubskiej rodziny Drywów. Jeśli chodzi o dyskurs historiograficzny, to bez większego błędu można powiedzieć, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba prac historycznych poświęconych Grudniowi się z wielokrotnością. Nie oznacza to oczywiście wyczerpania tematu. Zwłaszcza obszar analiz dotyczących pamięci ciągle jest szeroko otwarty na eksplorację. Zarysuję tu te wątki, które w kontekście celów niniejszego tekstu mogłyby zostać znacznie pogłębione. Przede wszystkim wprost lub domyślnie operowaliśmy założeniem, że z grubsza chodzi tu o jednorodną geograficznie (oraz społecznie i kulturowo) pamięć Trójmiasta o Grudniu. O ile w punkcie wyjścia założenie to da się zaakceptować, o tyle ewentualne dalsze badania powinny w tej mierze cechować się dużo większą rozdzielczością. Przede wszystkim chodzi tu o różnicę między przebiegiem Grudnia w Gdyni i Gdańsku, a co za tym idzie innym charakterem upamiętnianych wydarzeń. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, gdynianie pamiętają o Grudniu przez pryzmat gdyńskiej masakry, gdańszczanie przez pryzmat spalenia „reichstagu”, czyli siedziby partii. Różnią się także społeczności Gdyni i Gdańska, co — jak się zdaje — powinno znaleźć odzwierciedlenie w mechanizmach reprodukcji społecznej pamięci. Swoje własne treści i formy pamięci mogły rozwinąć także społeczności kaszubskich miejscowości, z których

⁵¹ Zob. L. Mażewski, *Pomorski model obrony czynnej*, w: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku...*, s. 109–116.

⁵² M. Latoszek, op. cit., s. 80–81.

⁵³ W. Kwiatkowska, I. Greczanik–Filipp, op. cit., s. 33.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 34–35. Obok tej relikwii w kaplicy w 1989 r. znalazły się także drzwi, na których niesiono zabitego.

pochodziła część zamordowanych. Z podobnych względów kwestią do zbadania na tle przypadków społeczności trójmiejskich i kaszubskich pozostaje kultywowanie pamięci o Grudniu '70 w Szczecinie⁵⁵ i Elblągu, gdzie również były ofiary śmiertelne.

Inne interesujące pole badawcze otworzyłoby twórcze zastosowanie koncepcji „miejsce pamięci” (*lieux de mémoire*) francuskiego historyka Pierre’a Nory. Odnosi się do historii określonej grupy społecznej, pielęgnowanej poprzez środowiska, stowarzyszenia, rodziny w formie periodyków, albumów, spotkań. „Miejscem pamięci” może się stać niemal dowolny obiekt — pomnik, cmentarz, konkretne miejsce w topografii miasta, wiersz⁵⁶. Koncepcja ta nie uwzględnia wyjściowo kontekstu funkcjonowania państwa niedemokratycznego, niemniej jednak wskazuje na wymiar ważny z punktu widzenia pamięci o Grudniu. Chodzi tu o opozycję pamięci względem oficjalnej historiografii, legitymizowanej przez państwo (i legitymizującej państwo). Sposoby upamiętniania Grudnia wpisują się bezpośrednio w koncepcję Nory, zarówno poprzez formę (przekaz bezpośredni, poezja uliczna, znicze w klasycznej przestrzeni sepulkralnej i poza nią), jak i społeczno–kulturowe funkcje (dbałość o określone wartości). Z tego punktu widzenia spytać można by o skuteczność różnych „miejsce pamięci” w aspekcie trwałości pamięci społecznej o Grudniu, a także o trwałość różnych „miejsce pamięci”. Z jednej strony mielibyśmy tu jednostkowe działania, ze względu na swoją spontaniczność trudne do kontrolowania, ale jednocześnie takie, których skutki łatwo zneutralizować (np. napisy na murach), z drugiej złożone działania społeczne, ze względu na stopień zinstytucjonalizowania i skalę być może łatwiejsze do kontroli, lecz jednocześnie stwarzające możliwość trwałego „zobiektywizowania” pamięci społecznej (np. działania komitetów budowy pomników w Gdańsku i Gdyni i ich trwałe skutki).

Postscriptum — co wolno napisać o Lechu Wałęsie

Tekst ten pierwotnie miał ukazać się w pracy zbiorowej poświęconej pomorskim nekropoliom wydanej przez wydawnictwo gdańskiego Nadbałtyckiego Centrum Kultury. Piszący te słowa odstąpił jednak od publikacji po tym, jak redaktor i wydawca tomu uznali za niedopuszczalne umieszczenie informacji wskazującej na agenturalną przeszłość Lecha Wałęsy. Oparli się przy tym na recenzji wydawniczej, której stosowny dłuższy fragment pozwolę sobie zacytować:

„Autora tekst uważam za cenny z jednym istotnym zastrzeżeniem. Marginesowo, zupełnie niepotrzebnie, autor nawiązał do politycznych machinacji IPN w sprawie pierwszego prezydenta III RP — Lecha Wałęsy. Pisze na s. 6 o Wałęsie jako o agencji SB. Sprawa ta — delikatnie mówiąc — nigdy nie została *sine ira et studio* rozważona w kontekście całej biografii Wałęsy. W tej sytuacji tego typu marginesowe określanie go agentem jest moim zdaniem w tym zbiorze studiów niedopuszczalne. Jeżeli autor jest przekonany, że ma w tej kwestii dokumentację wiarygodną i godną uwagi (w świetle późniejszych losów Wałęsy!), to niech wydadaje na swój koszt, czy koszt IPN, taką publikację. Natomiast tego typu marginesowy wtręt oparty tylko na poglądach (kwestionowanych) S. Cenckiewicza i jego zwolenników, jest tu

⁵⁵ Być może jedną z rzucających się w oczy różnic między pamięcią w Trójmieście i Szczecinie jest fakt, że pomnik upamiętniający zabitych podczas Grudnia '70 w Szczecinie został odsłonięty dopiero w 2005 r.

⁵⁶ Szerzej o *lieux de mémoire* zob. P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37–43; A. Szpociński, *Metafora miejsca pamięci*, „Studia Litteraria Polono–Slavica” 2008, nr 8, s. 129–138; por. M. Soska, *Pamięć o ofiarach Grudnia 1970*, Wrocław 2010.

nie na miejscu! Podkreślić muszę jako historyk z dużym doświadczeniem i szeroką znajomością polskiej historii XX w., iż tak jak przed wojną ludzie Narodowej Demokracji czynili przez dwadzieścia lat twórcę niepodległości — Józefa Piłsudskiego — agentem austriackim czy niemieckim, a nawet sowieckim, tak dziś pewne koła polityczne, raczej naukowymi sukcesami nie brylujące, usiłują wmawiać, wbrew faktom notoryjnym, iż obalenie komunizmu spowodowali agenci SB... Żadne, mało jasne zarzuty wysuwane przeciwko młodemu robotnikowi nazwiskiem Wałęsa nie mogą prowadzić do celu, jakim jest obalenie jego roli, nie tylko polskiej, ale i globalnej, w walce z komunizmem. Można mieć poglądy paradoksalne, delikatnie to określaając, ale poważne wydawnictwo naukowe nie może ich firmować!”

Fragment powyższej recenzji, odsłaniając kawałek rzeczywistości polskiej humanistyki, jest podręcznikowym przykładem praktyk „strategii unieważniania prawdy” opisanych przez Andrzeja Zybortowicza, zresztą również w kontekście przypadku Lecha Wałęsy. Krótko mówiąc, owe strategie to działania zmierzające do dyskredytacji faktów lub/i osób je komunikujących⁵⁷. W przypadku powyższej recenzji mamy do czynienia z:

- bagatelizowaniem wagi zdarzeń (ewentualna agenturalność rozważona tylko „w kontekście całej biografii Wałęsy”);
- deracjonalizacją dyskursu („polityczne machinacje IPN”, zarzut braku emocjonalnej bezstronności *sine ira et studio*);
- podważaniem profesjonalizmu badaczy bez uzasadnienia („poglądy (kwestionowane) Cenckiewicza i jego zwolenników”, „paradoksalne poglądy” — autora tekstu?);
- przypisywaniem autorowi pozapoznawczych motywacji („wysuwanie zarzutów przeciwko młodemu robotnikowi”);
- obawą o szkodliwość prawdy (możliwość „obalenia roli [Wałęsy] w globalnej walce z komunizmem”).

Pomijam niemerytoryczność i miejscową absurdalność tego wywodu (przykładowo, co takiego w moim tekście skłoniło recenzenta do przywołania tezy o „obalaniu systemu komunistycznego przez agentów SB”?). Wywód ten jednak wyszedł spod pióra „historyka z dużym doświadczeniem i szeroką znajomością polskiej historii XX w.” z tytułem profesora, ze sporym dorobkiem naukowym i uznaniem w kręgach innych badaczy. Dodam też, że recenzja owa powstała najprawdopodobniej już po ogłoszeniu wyroku Sądu Apelacyjnego w Gdańsku nakazującego Krzysztofowi Wyszowskiemu przeproszenie Wałęsy za wypowiedź z 2005 r., w której nazwał on byłego prezydenta tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Bolek”.

Przypadek opisany przeze mnie w *Postscriptum* to tylko drobny, choć znamieny element udokumentowanego przez Zybortowicza funkcjonowania nie tylko głównego nurtu mediów, ale przede wszystkim dyskursu historiograficznego. I o ile media te oficjalnie i systematycznie unieważniają fakty o „Bolku”, to (w zasadzie) profesjonalni badacze oficjalnie i systematycznie milczą. Milcząc publicznie, podejmują jednak jednocześnie na „zapleczu” nauki dyskretne próby dyscyplinowania, jak pokazuje przytoczony przeze mnie wyżej fragment recenzji. Próby niszczące autonomię pola naukowego, gdy zamiast racjonalnej argumentacji przedstawia się wątpliwe racje politycznej poprawności. Niemniej mam nadzieję, że akurat ta próba okaże się nieskuteczna. Niech królestwo nauki pozostanie królestwem faktów.

⁵⁷ Szerzej — zob. A. Zybortowicz, *Strategie unieważniania prawdy: na przykładzie książki Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka o Lechu Wałęsie*, w: *Oblicza przeszłości*, red. W. Wrzosek, Bydgoszcz 2011, s. 431–466.

Intimidated and Salvaged Memory: the Operational Control of Tri-City “Remembrance Sites” by the Security Service after December 1970

The first part of the article discusses assorted forms of the invigilation of the Tri-City community undertaken by the Security Service after December '70 within the context of attempts at controlling social memory. The author described the efforts made by the Security Service (predominantly as part of the “Autumn '70” campaign), starting with direct repressions, the control of burials, and a systematic surveillance of December “remembrance sites” to all sorts of activities connected with successive anniversaries of the December events. In the second part of his text the author sketched – in direct reference to the events of December '70 — the model of forgetting/obliterating crimes as a characteristic element of a totalitarian state. Here, he considered three elements: 1) the revival of all traces, 2) the struggle with social memory, and 3) the construction and consolidation of the official version of history, legitimating the endeavours of the communist authorities. From the viewpoint of standard sociological factors the author, on the one hand, indicated the reasons for the authorities' failures in the battle against social memory and, on the other hand, conducted a thought experiment analysing the conditions in which one could discuss a larger number of the casualties of December '70.